

Co dalej z Elbą?

18 marca 2012

Czas rozmów się skończył – te stanowcze zdanie padło z ust prezydentowej Warszawy, Hanny Gronkiewicz-Waltz w przeddzień gwałtownej eksmisji kupców z KDT w lipcu 2009 roku. 21 lipca tego samego roku odbyła się głośna ewikcja. Na kupców, którzy w ramach biernego oporu zabarykadowali się w hali targowej skierowano, współpracujących ze sobą, ochroniarzy z firmy „Zubrzycki” oraz funkcjonariuszy policji. Zatrzymano wówczas 22 osoby a kolejne 100 musiało skorzystać z pomocy medycznej. Podwaliny pod plan zagospodarowania przestrzennego ukuty w urzędzie miasta został zrealizowany z precyzją i bez dbałości o humanitarne szczegóły.



Wcześniejsze rundy negocjacji, poprzedzające wydarzenia w KDT, przed niespełna trzema laty, zostały całkowicie pominięte podczas zajęć, których świadkiem 16 marca 2012 roku stała się ulica Elbląska na Żoliborzu. Od 2004 roku funkcjonuje tu skłot Elba. Obok miejsc mieszkalnych, zajmowanych na stałe przez kilkanaście osób, nowi gospodarze terenu utworzyli szerokie zaplecze kulturalne. W przestrzeni publicznej, którą stanowi Elba, od początku organizowano bezpłatne koncerty. Z biegiem kolejnych lat pojawiły się tu również: kawiarnia, skatepark i ścianka wspinaczkowa. Z sali prób ulokowanej na terenie skłotu

korzysta zespół Samby, corocznie w progach Elby organizowane są wystawy i otwarta impreza rowerowa. Inicjatywa artystyczno-lokatorska rozwijająca się od niemal dekady przy ulicy Elbląskiej wpisała się na stałe w alternatywny pejzaż Warszawy.

Zaskoczenie było zatem wielkie gdy nad ranem, 16 marca 2012 roku, na teren Elby wkroczyli ochroniarze z firmy „Skrzecz” po czym przystąpili do bezpardonowej rozprawy z mieszkańcami. Zdaniem świadków, pracownicy firmy „Skrzecz” zaczęli „demolować wnętrza, prawdopodobnie po to, aby lokal wyglądał na nieużywany”. Jeden z mieszkańców zabarykadował się w pokoju, kilku innych w ramach protestu zajęło dach budynku położonego na terenie pacyfikowanego skłotu. Nagłe pojawienie się ochroniarzy, korzystających chętniej z siły niż dialogu, spowodowało szybką mobilizację sympatyków Elby, którzy w gronie kilkudziesięciu pojawili się pod ogrodzeniem okalającym atakowaną przestrzeń.

Obok rosnącej z każdym kwadrantem grupy solidarnościowej, na miejsce przybyli również policjanci z oddziału prewencji, którzy wsparli egzekucyjne działania firmy „Skrzecz”. Postawa funkcjonariuszy była o tyle kontrowersyjna, iż jak poświadczają świadkowie, prywatni ochroniarze nie posiadali przy sobie żadnego nakazu eksmisji. Chętnie za to wyrzucali na dwór rzeczy należące do mieszkańców Elby i straszili użyciem przemocy. Nawiasem mówiąc to zaskakujące, bo jak możemy przeczytać na stronie spółki „Skrzecz”, jej pracownicy mają cechować się ponoć „nienaganną kulturą osobistą”.

Około godziny 15:10 policja posłużyła się pałkami oraz gazem łzawiącym w celu rozbicia dużej grupy demonstrantów zgromadzonej pod skłotem. Mariusz Mrozek z biura prasowego KSP, tłumaczył tą decyzją raną jaką podczas „szarpaniny” miała doznać jedna z policjantek”. O ranach poniesionych ewentualnie przez demonstrujących w oświadczeniu Mrozka nie słyszymy.

W ciągu następnych godzin osoby solidaryzujące się ze skłotem

utworzyły szereg blokad na ulicy by uniemożliwić dotarcie na miejsce kolejnym oddziałom policji. Najpierw powstała blokada z gałęzi i innych dostępnych materiałów, później przyjaciele Elby rozpoczęli protest siedzący. Policjanci próbowali wyciągać ludzi stosujących bierny opór i odprowadzać ich do policyjnego radiowozu. Ostatecznie cała akcja zakończyła się patem. Policjanci i ochroniarze wycofali się a mieszkańcy Elby otrzymali od nowego właściciela tydzień na wyniesienie swoich rzeczy.

Według litery oficjalnego prawa, teren na którym znajduje się skłot Elba należy do dużej fińskiej firmy przetwórstwa celulozowo-papierniczego Stora Enso. Jak zadeklarował jednak przedstawiciel polskiego oddziału Stora Enso, Sławomir Kuźmiński, reprezentowane przez niego przedsiębiorstwo wydzierżawiło ten teren dla innej firmy, która chce w tym miejscu prowadzić działalność gospodarczą. Tożsamość nowego inwestora Kuźmiński przemilczał lecz nie zapomniał napomknąć, że „teren jest nielegalnie zamieszkiwany, więc trzeba tych ludzi usunąć”.

W sukurs Kuźmińskiemu podążyła prezydentowa Hanna Gronkiewicz-Waltz. Zapytana o losy Elby podczas konferencji na otwarciu Centrum Bezpieczeństwa powiedziała, że „Takie miejsca są bardzo niebezpieczne. Był już pożar na skłocie w Wawrze. Ludzie zostali ranni. Lokatorzy tam piją, palą papierosy i od tego robi się pożar. Muszą ingerować służby porządkowe. U nas jest wystarczająca liczba miejsc dla bezdomnych w noclegowniach”. Wypowiedź prezydent Warszawy została odebrana jako obraźliwa. Gronkiewicz-Waltz nie tylko nigdy nie wizytowała przestrzeni na Elbląskiej, ale nie zna też zasad jakie panują często w takich miejscach. Na internetowej stronie Elby wyraźnie czytamy o „zakazie wnoszenia narkotyków”. Należy dodać, że nie na wszystkich skłotach alkohol jest mile widziany, zwłaszcza w dużych ilościach.

W zestawieniu z powyższymi enuncjacjami Gronkiewicz-Waltz, czy ktoś kiedyś podliczył, zdobył się na podsumowanie litrów

alkoholi jakie spijane są rokrocznie na różnego rodzaju bankietach, spotkaniach dyplomatycznych, organizowanych przez polityków Platformy Obywatelskiej, także tych, którzy zasiadają obecnie w ławach centralnego rządu? Ile razy w ciągu ostatnich lat rejestrowano bulgoczące wypowiedzi polityków, będących wyraźnie po spożyciu nadmiernej ilości trunków, nadmierny, nie znanego autoramentu? Czy podążając za logiką Gronkiewicz-Waltz, wszyscy politycy głównego nurtu także powinni zostać napiętnowani łatką potencjalnych podpalaczy, po czym objęci specjalnym dozorem jako grupa potencjalnie niebezpieczna i patogenna?

Również zarzucanie – często młodym ludziom, którzy samodzielnie i od podstaw stworzyli przestrzeń użyteczności publicznej, dostępną dla każdego, w miejscu od lat nie zagospodarowanym – naruszania „świętego prawa własności”, oparte jest nie tylko na wybiórczej logice ale wręcz hipokryzji. Los chciał, że w tym samym czasie, tysiące kilometrów na południe, polscy żołnierze sił powietrznych odbywają wspólne ćwiczenia wojskowe na pustyni Negew wraz ze swoimi izraelskimi odpowiednikami. Gdzie?! Na pustyni Negew! Czy przypadkiem nie tam właśnie trwają przymiarki do eksmisji 40 tysięcy lokalnych mieszkańców, Beduinów, zamieszkujących ten obszar całkowicie legalnie? Co z ich prawem własności, dotyczącym nie tyle planowanej działalności gospodarczej, co przestrzeni mieszkalnej, społecznej i kulturalnej? Dlaczego Gronkiewicz-Waltz, pełniąc kluczowe funkcje we własnej partii, nie przypomniała swoim politycznym przyjaciołom z MON, MSZ, wreszcie samemu Donaldowi Tuskowi, o owym świętym prawie własności, nim ci przystąpili do militarnego pokazu fajerwerków na pustyni Negew?

Trudno oprzeć się wrażeniu, że hasła prawa własności w ustach warszawskich urzędników urastają do rangi sloganu, i są wykorzystywane w celu realizacji zagospodarowania przestrzennego na własną modłę. Nie jest już żadną tajemnicą, że w oczach stołecznych notabli wszystkie elementy życia

społecznego powinny zostać poddane parametrom rentowności, a w razie nieopłacalności, zlikwidowane. Jeden z nich otwarcie deklamuje, że „nie ma wrażliwości społecznej, ale to nie ważne, bo mają ją inni”. Jeżeli urzędnicy zasiadający przy biurkach, rzekomo z nominacji społecznej, pragną rzeczywiście odzwierciedlać w swych projektach realne potrzeby społeczne, powinni konsultować swoje działania z lokalnymi mieszkańcami i dostrajać harfę własnych decyzji do ich postulatów.

Takich konsultacji zabrakło z całą pewnością podczas ostatnich wydarzeń wokół Elby. Policjanci, działający przy poparciu Gronkiewicz-Waltzi oraz Stora Enso, nie zapomnieli przy tym skonsultować swoich tarcz i pałek z ciałami demonstrantów, postulujących wstrzymanie eksmisji. Dalsze losy Elby stoją pod znakiem zapytania. Postępowanie, zwane egzekucyjnym, zostało wstrzymane, ale jeśli brać na serio zapowiedzi dzierżawcy terenu, ochroniarze firmy „Skrzecz” mogą wrócić na Elbląską jeszcze w drugiej połowie marca tego roku. Pytanie: „co stanie się z Elbą?” pozostaje aktualne tak jak nigdy wcześniej. I tak jak podczas eksmisji kupców z hali KDT, Gronkiewicz-Waltz rzuciła gromkie „Czas rozmów się skończył”, tym razem czas rozmów nawet jeszcze się nie zaczął.

Autor: Damian Żuchowski

Na podstawie: pl.indymedia.org, cia.media.pl, mm.warszawa.pl, elba.bzzz.net

Dla „Wolnych Mediów”